Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 141 — Kraków, wtorek 26 czerwca 1934 — Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Silna czy słaba ręka?

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 czerwca.

Minister spraw wewnętrznych to nawet wśród najwyższych rang jedna z najwyższych. Bo, jak na całym świecie, ranga randze nierówna. Wyobrazić sobie, że w rękach jednego człowieka spoczywa — u nas bardziej niż gdziekolwiek — tak wielka władza: cała administracja, cała policja, los tysięcy ludzi i dyspozycja nad miljonami. Jeżeli już w spokojnych czasach stanowisko ministra spraw wewnętrznych jest eksponentem najwyższej władzy państwa, to jest nim tembardziej w czasach niezwykłych, pociągających za sobą niezwykłe zarządzenia, czasem wyjątkowe ustawy.

Po śmierci Bronisława Pierackiego ministerstwo spraw wewnętrznych musiało być obsadzone — musiało, ponieważ śmierć ta spowodowała takie właśnie zarządzenia i ustawy. Zdawało się: rzecz prosta, wśród byłych oficerów pierwszej brygady, którzy — wedle stwierdzenia „Gazety Polskiej" obecnie rządzą Polską — nietrudno znaleść człowieka o silnej ręce, jakiej nadzwyczajne wypadki wymagają. A jednak tylko tak zdawało się. Już objęcie kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych przez premjera uważano za chwilowe wyjście z kłopotliwej sytuacji. Wprawdzie dawniej, kiedy hasło oszczędności nie było tylko hasłem, premjerzy dzierżyli także jedną z tek fachowych (Grabski, Skrzyński), ale to było możliwe w okresie fachowców; dziś ten przymiot uchodzi za zbędny.

Już w kilka dni po zainstalowaniu się p. premjera mówiono, że to tylko prowizorjum, obliczone na czas między wydaniem a wprowadzeniem w czyn ustawy o „miejscach odosobnienia". Być też może, że nie każdy aspirant do tej teki chciał zainaugurować swe urzędowanie taką właśnie ustawą. Prowizorjum ma trwać do końca bm., jest kilka jeszcze dni do zrobienia wyboru.

Na kogo on wśród powodzi kandydatów padnie, wie tylko fama; pewności naturalnie niema żadnej. Jedno tylko jest pewne: musi to być mąż silnej ręki, słabeusze w tym czasie nie nadają się do wykonania choćby tylko tego „programu", jaki nakreśla prasa sanacyjna na czas najbliższy. Z tymi ludźmi o silnej ręce zachodzą często dziwne rzeczy. Zdarza się, że ktoś uważany za właściciela takiej ręki okazuje się w wykonywaniu czemś wręcz przeciwnem — z silnej ręki robi się gliniana. Łatwiej bowiem wykazać się na polu krytyki niż pozytywnego działania.

I dziwna rzecz: nie przesądzając przyszłej nominacji, musi się stwierdzić, że wśród wymienianych kandydatów jest najmniej „pułkowników". To jest dziwne, gdyż szczególnie u nas pułkownik jest przecież synonimem silnej ręki, zdolnej i chętnej do wykonania wszystkiego. Dlaczego ta wstrzemięźliwość odnośnie do elity wśród elity? Co nie jest tajemnicą, to fakt, że w kotle sanacyjnym gotuje się — jest ciągła cicha rozprawa między lewicą a prawicą, podczas gdy „pułkownicy" są w środku, panując nad tamtemi obiema. Lewica ma swoje pomysły i plany, którym daje publicystyczny wyraz p. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym", apostrofując robotników — wedle jego pojęcia znajdują się oni tylko w obozach „obu PPS" — o czynny udział w pracy państwowej; prawica dąsa się i udaje niezadowolenie ze zbyt energicznych środków, z pośród których „miejsca odosobnienia" są szczególnie atakowane; środek pułkownikowski ma jeden plan, jak on się popularnie nazywa: wziąć za mordę.

Dotychczas jakoś się nie bierze. Wie się np. o aresztowaniach, ale do dnia dzisiejszego, mimo że ustawa-dekret o „miejscach odosobnienia" nosi datę 17 czerwca, nie ukazały się rozporządzenia wykonawcze; wiadomo zaś, że bez tych rozporządzeń żadna ustawa w praktyce nie jest wykonalną. I to tłumaczą właśnie niezdecydowaniem się między silną a słabą ręką. Zapewne, są na miejscach miarodajnych ludzie, którzy wołają o zemstę, są jednak i tacy, którym lepiej do celów politycznych przypada słowo: uspokojenie. Kto z nich wygra? A to jest miarodajne, gdyż od wyniku tej rozgrywki zależy, kto zostanie ministrem spraw wewnętrznych i jak ustawa z 17 czerwca 1934 nr. 50 „Dziennika ustaw" będzie wykonywaną.

Tow. Adam Ciołkosz

otrzymał urlop zdrowotny z więzienia

W ubiegłą sobotę podpisana została decyzja ministerstwa sprawiedliwości o przyznaniu zdrowotnego urlopu więziennego tow. Adamowi Ciołkoszowi.

Tow. Adam Ciołkosz zapadł bardzo ciężko na zdrowiu w ciągu sześciomiesięcznego pobytu w różnych więzieniach. Poważne leczenie stało się koniecznością bardzo pilną.

Księga zażaleń

Powiedziano, że przeciw tak zw. ustawie scaleniowej powstał wspólny front przedsiębiorców i robotników — ubezpieczonych. — Prawdą w tem twierdzeniu jest to, że obie strony są niezadowolone, ale z różnych powodów: przedsiębiorcy skarżą się na wysokie opłaty, ubezpieczeni na opłaty za lekarstwa, na wyczekiwanie nieraz tygodniami na leczenie, na obcięcie zasiłków itd., a głównie na to, że odebrano m wpływ na rządy w ubezpieczalniach.

Niema miasta i pisma w kraju, gdzie dość często nie pojawiłyby się rozmaitej treści zażalenia ubezpieczonych na ubezpieczalnie. Żalą się wszyscy tak głośno i często, że doszło to nareszcie do uszu najwyższej władzy ubezpieczeniowej: do ministerstwa opieki społecznej. Tam uznano, że jak się żalić, to systematycznie, prawie na stemplowanym papierze, bo statystyka i ewidencja zażaleń są pilniejsze niż odebranie im źródeł. Pomyślano i postanowiono tak:

W ubezpieczalniach społecznych zastosowana zostaje inowacja w postaci książek zażaleń. Izba ubezpieczeń społecznych wydała okólnik, — aby wszystkie podlegające jej instytucje wprowadziły w swych biurach książki zażaleń. W przychodniach ubezpieczalń na wypadek choroby, w ośrodkach zdrowia itp. książki okazywane będą interesantom na każde żądanie. Przewidziana jest okresowa kontrola tych książek przez władze zwierzchnie. Skargi wnoszone przez ubezpieczonych będą przedmiotem każdorazowych dochodzeń.

A więc książki zażaleń będą „okazywane", co nie jest równoznaczne z wydaniem ich do ręki. „Okresowa kontrola" znaczy, że książki będą przeglądane raz na kilka miesięcy, gdy żalący przebolał już wyrządzoną mu krzywdę. „Każdorazowe dochodzenia" mogą stać się plagą dla żalących się, którzy będą tracili czas na przesłuchania i protokoły, z których zwykle nic nie wychodzi.

Niech jednak, jak zapewne sobie pomyślano, ludzie za swoje pieniądze mają przynajmniej tę satysfakcję, że przyznaje im się teoretyczne prawo żalenia się. Byłoby jednak, naszem zdaniem, daleko praktyczniej zrobić co innego: oddać zarząd ubezpieczonym, którzy już postarają się, aby nie było powodów do zażaleń. Dopóki będą rządy komisarsko-dyrektorskie, będą zażalenia, na które i książki nie pomogą. Analogja do książek zażaleń na dworcach kolejowych. Czy dużo pomagają?

—ooo—

Co zrobić z obligacjami pożyczki narodowej

Już przed terminem wręczenia subskrybentom pożyczki narodowej obligacji, co ma nastąpić od 1 lipca, wpływają do komisarjatu generalnego tej pożyczki liczne podania o tak zw. przelew, tj. poprostu sprzedaż tych obligacyj. — Subskrybenci, szczególnie z kół urzędniczych, nie będą mieli z tych obligacyj wiele pożytku, a tymczasem — wskutek potrącania im rat zadłużyli się i chcieliby obligacjami spłacić dług. Komisarjat na to podanie odpowiada, że są zawczesne, gdyż subskrybenci nie mają przecież jeszcze obligacji w rękach, dopiero po wydaniu im i zanotowaniu numerów, sprawa przelewu stanie się aktualną.

Mimo tego odwlekania załatwienia można przewidzieć, że takie przelewy będą się odbywały — o ile się na to pozwoli — masowo. Powtórzy się historja z roku 1924 z akcjami Banku Polskiego, które też były imienne z zakazem sprzedaży bez pozwolenia, mimo to akcje te są dziś przedmiotem szerokiego handlu na giełdzie. Co ma urzędnik czy pracownik zrobić ze 100-złotową obligacją? Czy wystarczy mu 6 procent rocznie, kiedy on jest zadłużony i musi za dług płacić daleko wyższy procent? Proponowano, aby obligacje te można było lombardować (zastawiać) w Banku Polskim — to jest połowiczny środek, gdyż Bank nie da pełnej nominalnej wartości i będzie żądał odsetek, może wyższych niż pożyczka daje.

Rząd, krępując właścicieli w obrocie obligacjami, ma widocznie na oku ich kurs. Boi się, że za przykładem akcyj Banku Polskiego przy handlu giełdowym kurs może znacznie spaść. A to byłby zły prognostyk dla — przyszłej pożyczki. Zdaje się, że życie okaże się jednak silniejsze niż te obawy i środki ostrożności. Kto będzie chciał i musiał swe obligacje sprzedać, znajdzie na to sposób, mimo zakazów i utrudnień.

—ooo—

Przyszła wojna

Z kół wojskowych otrzymaliśmy artykuł, który chętnie zamieszczamy.
Red.

Przed kilku dniami ukazała się na półkach księgarskich nowa książka generała **Władysława Sikorskiego.** Autor posiadający w historji odrodzonej Polski niepoślednią kartę, jako dowódca armji na froncie, jako prezes Rady Ministrów z okresu zabójstwa Prezydenta Rzeczypospolitej, Narutowicza i Minister Spraw Wojskowych, pozbawiony możności współpracy praktycznej w armji, nie traci obecnie czasu, jak to bez wątpienia wskazują jego prace ogłoszone drukiem od 1928 r.

Nie pomniejszając wartości jego dotychczasowego dorobku wydawniczego, stwierdzić należy, że ostatnie dzieło p. t. **„Przyszła wojna — jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju"** — wywiera głębokie wrażenie ogromem nagromadzonych faktów i danych, wskazujących z jednej strony niebezpieczeństwo zbrojącego się w gorączkowem tempie zachodniego sąsiada — z drugiej strony, posługując się pierwszorzędnemi źródłami, wskazuje drogi racjonalnej obrony kraju. Jak generał Sikorski ocenia obecne nastawienie Europy do problemu wojny, widzimy już z pierwszych słów jego książki:

„Od początków istnienia człowieka i od chwili, gdy jego historja jest znana, wojna uchodzi za jedną z reguł rozwoju ludzkości. Zdawaćby się mogło, że ostatnie, tak ciężkie doświadczenia w tym względzie zwrócą przeciwko wojnie wszystkie ludy świata. Rzecz ma się wprost odwrotnie. Minęło zaledwie kilkanaście lat, a już niektóre z nich na nowo głoszą, zapomniawszy o popełnionych przed dwu dziestu laty błędach, że wojna to nieuchronny fatalizm w życiu wzajemnem narodów, a pod pewnymi warunkami nawet pożądana konieczność".

Słowa te poparte głęboko przemyślanymi dowodami i kolumnami cyfr budzą naprawdę poważne refleksje i troskę o najbliższą przyszłość.

„Do roku 1934 organizacja międzynarodowego bezpieczeństwa nie posunęła się ani o krok naprzód... W dobie współczesnej, jak przed tysiącem lat, u podstaw życia międzynarodowego odnajdujemy w mało zmienionej postaci obok zasady prawa, problemat siły... Czyż miałoby to oznaczać bankructwo idei, reprezentowanych przez instytucję genewską. Tak niewątpliwie nie jest".

Dalej wyjaśnia autor obszernie i rzeczowo przyczyny wywołujące dotychczasowa niemoc Ligi Narodów, wskazuje środki zaradcze. Występuje przeciwko naiwnemu pacyfizmowi jednych przy równoczesnem, gorączkowem zbrojeniu się innych, staje na stanowisku szczerego i prawdziwego zorganizowanego pokoju światowego i ostrzega przed teoretyzowaniem i równoczesnem zamykaniem oczu na niebezpieczeństwo płynące ze strony zdecydowanych burzycieli pokoju.

„Dwa są rodzaje współczesnego imperjalizmu — mówi gen. Sikorski. — Jeden to imperjalizm narodowy, a drugi socjalny. Jest to logiczne i zgodne z doświadczeniami przeszłości, że powojenne Niemcy reprezentują wyegzaltowany do najwyższego stopnia imperjalizm narodowy".

Dużą część dzieła poświęca gen. Sikorski zbrojeniom Niemiec. Cytując szereg wystąpień niemieckich mężów stanu, wykazuje wzrastającą niemiecką zaborczość i systematyczne, celowe, niczem nie krępujące się przygotowania Trzeciej Rzeszy do nowej wojny. Naszego zachodniego sąsiada czyni odpowiedzialnym za dzisiejszy stan rzeczy w Europie:

„Sam fakt istnienia tego rodzaju planów ze strony tak potężnego, jak Niemcy, mocarstwa, musi w swym nieuchronnym wyniku sprowadzić współżycie narodów do jedynego mianownika, którym jest siła fizyczna".

Nakreśliwszy rzeczowo obraz układu sił i stosunków międzynarodowych przechodzi gen. Sikorski do szczegółowej analizy stosunków w Trzeciej Rzeszy. I tu walą w czytelnika, jak gromy, kolumny cyfr potwornych zbrojeń, wyrafinowanego wprowadzania w błąd opinji świata przy obchodzeniu postanowień Traktatu Wersalskiego, niesłychana rozbudowa przemysłu wojennego, motoryzacja kraju, organizacja zamaskowanej, a potężniejszej, niż w 1914 r. armji, miljardy marek (budżet na 1934/35 r. w wydatkach na armję lub pośrednio z nią związane cele sięga niesłychanej cyfry jednego miljarda sześciuset miljonów marek) wydawane na przygotowanie przyszłej wojny i wreszcie rozpalone żądzą odwetu przez konsekwentną propagandę miljony obywateli. Oto obraz dzisiejszych Niemiec w szesnaście lat po ukończeniu najbardziej krwawej z wojen, jakie zna historja!

Polityka wojny Hitlera, który zmuszony wywołanemi przez siebie trudnościami odgrywa dzisiaj ośmieszającą go rolę anioła pokoju, jest w tej książce zdemaskowana dobitnie. Nasi natomiast domorośli zwolennicy „odwrócenia aljansów" i skromni na razie liczbą teoretycy polsko - pruskiego przymierza znajdą w niej niezwykle znamienne ostrzeżenie. Do tej części wywodów autora powrócimy prawdopodobnie w przyszłości.

Nie sposób tu wymienić wszystkie te niesłychanie ważne problemy, omówione z niezwykłą precyzją, zwięzłością, a zarazem i dostępną dla każdego czytelnika jasnością, które znajdujemy w drugiej części dzieła. Poświęcona ona jest charakterowi przyszłej wojny i nowoczesnej obronie kraju. Z kart tych przemawia do nas zawodowy żołnierz, który mówi o armji z prawdziwym, pociągającym czytelnika sentymentem. Przemawia on do nas w duchu nowoczesnym, chcąc, aby armja stanowiła nierozerwalną całość z narodem i ażeby była siłą stojącą zawsze i wszędzie w służbie prawa. Objektywny i wytrawny fachowiec unika „malowania djabła na murze" i mówi o charakterze przyszłej wojny z umiarem, ważąc każde słowo. Tem silniejsze wrażenie sprawiają jego wywody.

Głęboka i oparta na niecodziennej znajomości przedmiotu oraz historycznej erudycji analiza ostatnich wojen nasuwa gen. Sikorskiemu cały szereg wniosków na przyszłość. Jego propozycje sięgają w dziedzinie organizacji nowoczesnej obrony narodowej bardzo głęboko. Nie zapominajmy jednak, że stawia je żołnierz, który chciałby, ażeby narody miłujące szczerze pokój, wykorzystały dla swej obrony należycie tak ciężkie i krwawe doświadczenia ostatniej wojny światowej.

Zdaniem autora:

„demokracje, które dokonają tego dzieła, pod warunkiem, że przy pełnem zjednoczeniu oraz głębokiem poczuciu wyznawanych ideałów, posiadać będą nietylko umiłowanie wolności, ale i niewzruszoną wolę jej zdecydowanej obrony — dysponować będą niespożytą siłą, która w chwili wojennej próby zapewni im zwycięstwo".

Książka gen. Sikorskiego pojawia się w chwili, gdy umysły ludzkie u nas są więcej niż kiedykolwiek odwrócone od zagadnień obrony państwa i spełnia podwójne zadanie. Daje obraz obecnego groźnego nastawienia Europy i budzi czujność, a równocześnie jest poważnem memento pod adresem tych, co dzierżą władzę w swoim ręku i ponoszą odpowiedzialność za losy narodów. Szczególnie byłoby wskazanem, ażeby pamiętano w Polsce, że:

„bogate i dysponujące silnym przemysłem wojennym państwa, przygotowują się do wojny nowoczesnej, która będzie trudną i kosztowną, lecz zarazem także groźną dla zaskoczonych jej metodami i środkami walki — narodów".

Z drugiej strony byłoby bardzo pożyteczne, gdyby u nas w porę zrozumiano, że podstawowym i nieodzownym warunkiem skuteczności nowoczesnej obrony kraju jest: **„jak najdalej sięgająca jedność moralna armji i narodu".**

K. OLESKI.

Anglja bez wody

Na Anglję spadła klęska o nieobliczalnych wprost skutkach. Jest nią brak deszczów. W końcu maja minął rok, jak deszcze przestały nawiedzać Anglję. Jeżeli od czasu do czasu spadnie przelotny deszczyk, to znaczy on tyle, co kropla wody na rozpaloną płytę żelazną. Ogłoszone cyfry instytutu meteorologicznego wykazują, że w ciągu roku od maja 1933 było w Anglji o 37 proc. mniej opadów atmosferycznych, aniżeli w latach poprzednich. Jest to cyfra przeciętna, ale w niektórych połaciach kraju brak wody przedstawia się jeszcze gorzej; a więc naprz. w okolicach Liverpoolu opady w roku ubiegłym są mniejsze o 41 proc.

Najlepiej względnie dzieje się w okolicach ujścia Tamizy do morza, gdzie ubyło tylko 10,5 proc. opadów. Ale i to jest poważny ubytek wody, wyrażający się w liczbie 2 i pół miljardów ton brakujących opadów.

Na prowincji angielskiej już ogłoszono zarządzenia normujące zużywanie wody. Za przykładem prowincji idzie obecnie Londyn, gdzie na autobusach pojawiły się już wezwania: Zużywajcie mniej wody!

Dyrektor londyńskich wodociągów, Prescot, apeluje do ludności o oszczędzanie wody. Apel odniósł ten skutek, że następnego dnia Londyn zużył o 8 miljonów gallonów wody mniej, niż dniapoprzedniego nów wody mniej, niż dnia poprzedniego (gallon = 4 i pół litra) i zużycie wody spadociągów uważa jednak, iż to ograniczenie jest zbyt małe i domaga się 20-procentowej oszczędności wody, w przeciwnym razie zastosowane zostaną środki przymusowe.

W wielu prowincjonalnych miastach do tego już doszło, że wydziela się mieszkańcom wodę po litrze na głowę dziennie.

Zaprzestano polewania skwerów i trawników, stanowiących ozdobę miast angielskich, a codzienna kąpiel w domach angielskich należy do przeszłości. W wielu mniejszych rzekach wyginęły ryby, co jest dla Anglików drugą klęską, jeśli wziąć pod uwagę ich zamiłowanie do wędkarstwa.

Jakkolwiek rząd angielski nie zaniedbuje sprawy braku wody, jest on przedmiotem codziennych interpelacyj w Izbie Gmin. Dwie z pośród ostatnio zgłoszonych przez liberałów interpelacyj domagają się od Rządu wyjaśnień, czy możliwe jest sprowadzenie deszczów przy pomocy t. zw. strzałów deszczowych, oraz czy nauka zbadała już, jaki wpływ na opady atmosferyczne wywierają fale radjowe.

Na to drugie pytanie nadeszły już odpowiedzi od wielu wybitnych fizyków i meteorologów. Wszyscy oni jednomyślnie stwierdzają, że twierdzenie, jakoby fale radjowe mogły wpływać na zmniejszenie się opadów atmosferycznych, należy między bajki włożyć.

Poseł Wiślicki

w roli opiekuna pracowników umysłowych

Przed rokiem powstała w Warszawie instytucja, mająca roztaczać opiekę nad bezrobotnymi prac. umysłowymi (żydami) pod nazwą „Strzecha Bezrobotnych Pracowników Umysłowych". Do zarządu weszli wówczas tacy „opiekunowie", jak poseł BB. Wiślicki, Szereszowski, Mayzel, Szwalbe, Waksman, dyr. Szpet.

Opiekowali się bezrobotnymi w ten sposób, że przez cały rok nie zwoływali zebrania zarządu, a jedynie rozdzielili około 50 obiadów, ofiarowanych przez Obywatelski Komitet pomocy bezrobotnym. Z tego samego źródła otrzymywali chleb i czarną kawę, którą dawali kilkudziesięciu bezrobotnym.

„Strzecha" miała dochody ze składek różnych osób, popierających tę instytucję. Zebrane tą drogą fundusze wynosiły około 300 zł. miesięcznie. Nie poszły one jednak na pomoc dla bezrobotnych, lecz p. Wiślicki, bez porozumienia się z zarządem, wyznaczył swemu pupilowi, Waksmanowi, będącemu sekretarzem zarządu, pensję w wysokości 200 zł. na miesiąc.

Prezes zarządu, p. Wiślicki, nie chciał zwołać walnego zebrania. Dopiero, gdy zagrożono mu, że członkowie „Strzechy" skorzystają z uprawnień statutowych, umożliwiających im zwołanie zebrania przez $^{1}/_{10}$ część członków, dopiero wówczas zarząd zdecydował się na zwołanie zebrania.

W dniu 12 czerwca wybrano nowy zarząd, a p. Wiślickiemu i jego kompanji wyrażono votum nieufności. Skutek był ten, że p. Wiślicki zamknął „Strzechę" na klucz, pozbawiając tym sposobem kilkadziesiąt osób możności otrzymywania śniadań i obiadów. Do dnia dzisiejszego nie chce oddać kluczy od lokalu.

Tak wygląda „sanacyjny" działacz p. Wiślicki w roli opiekuna bezrobotnych.

Hitlerowskie metody

Podczas „czystki", dokonywanej przez hitlerowców w instytucjach i urzędach państwowych, utrzymał się na zajmowanem stanowisku kapelmistrz Heidenreich, kierownik orkiestry w berlińskiej Operze Państwowej. Dopiero niedawno wykryto, że Heidenreich nie jest aryjczykiem czystej krwi i postanowiono go usunąć. Odbyło się to w ten sposób, że na drzwiach Opery wywieszono kartkę z napisem:

„Kapelmistrzowi Heidenreichowi wstęp do Opery wzbroniony".

Heidenreich przeczytał kartkę, poszedł do domu i zastrzelił się.

Sprawa posła dra Wrony

Sekretarjat naczelny stronnictwa ludowego ogłasza następujący komunikat:

W sprawie dra Stanisława Wrony sąd partyjny stronnictwa ludowego postanowił, co następuje:

1) postępowanie przed sądem partyjnym zawiesić do czasu rozpoznania przez sąd państwowy skargi dra Wrony do prokuratora przeciw Tadeuszowi Różańskiemu o sfałszowanie pokwitowania na otrzymane przez dra Wronę od p. Różańskiego 74.000 zł.;

2) co zaś do wniosku o zawieszenie dra Wrony w prawach członka stronnictwa, sąd partyjny, nie przesądzając sprawy winy dra Wrony, odrzuca wydanie decyzji w przedmiocie zawieszenia go w prawach członka stronnictwa do czasu ukończenia śledztwa sądowego przeciwko Tadeuszowi Różańskiemu z oskarżenia go przez dra Stanisława Wronę o sfałszowanie na odbiór przez dra Wronę od Tadeusza Różańskiego sumy 74.000 zł. na cele stronnictwa chłopskiego, oraz wyraża opinję, że w interesie stronnictwa dr. Wrona do czasu rozstrzygnięcia niniejszej sprawy w sądzie partyjnym, względnie ponownej opinji lub decyzji sądu partyjnego w przedmiocie zawieszenia go po ukończeniu śledztwa sądowego, powinien powstrzymać się od pełnienia wszelkich reprezentacyjnych czynności w stronnictwie oraz występowania nazewnątrz w charakterze członka stronnictwa.

* * *

Naczelny komitet wykonawczy stronnictwa ludowego powierzył przewodnictwo p. Andrzejowi Waleronowi, posłowi na Sejm.

Literaci ludowi przeciw faszyzmowi

ZJAZD PISARZY CHŁOPSKICH W KRAKOWIE

W dniach 23 i 24 bm. obradował w Krakowie zjazd pisarzy chłopskich, pierwszy tego rodzaju w historji polskiej kultury. Na zjeździe roztrząsano cały szereg bardzo ważnych zagadnień nurtujących wieś współczesną, zwłaszcza związanych z klasowością, organizacją nowej poezji chłopskiej, nowej literatury wiejskiej **związanej organicznie z masami**. Podobnie, jak w życiu politycznem doszło do starcia pomiędzy pokoleniem „starych" i „młodych". W szeregu dyskusyj w których brało udział kilkudziesięciu pisarzy ustalono szereg nowych żądań, oraz sprecyzowano dokładnie zadania literatury chłopskiej.

Największy ogień dyskusyjny wywołały postulaty młodych poetów rewolucyjnej wsi: Ant. **Olchy**, oraz sformułowania teoretyczne **Marjana Czuchnowskiego**, zawarte w jego referacie pt. „Literatura chłopska w Polsce", oraz w artykułach umieszczanych w organie literatów ludowych „Wieś, jej pieśń". Postulatami temi są: **klasowość, wspólność frontu z robotnikami, bojowość, walka z tradycją, maksymalizm w dążeniach kulturalno-gospodarczych.** Po uciążliwej walce z zwolennikami starych form gospodarczo-kulturalnych zjazd opanowała młoda myśl ludowa związana ściśle z nową **sytuacją wiejską.**

W dyskusji zabierali głos: **Wojciech Skuza**, jeden z najzdolniejszych poetów chłopskich, **Jantek z Bugaja** (Antoni Kucharczyk), **Wład. Ant. Mirek** (A. Olcha), **St. Miłkowski, Jan Dusza, Boduch**, oraz cały szereg innych. **Młodzi stanęli na stanowisku klasowej literatury chłopskiej** definitywnie uzgadniając swe postulaty.

W drugim dniu obrad wybrano komisję statutową, oraz komitet organizacyjny, który zajmie się ostatecznem utworzeniem **„Związku literatów ludowych w Polsce"**. Będzie to pierwszy związek pisarzy chłopskich w Polsce, którego celem centralnym będzie walka o **nową wieś**. Związek posiada swój organ pt. **„Wieś, jej pieśń"**, którego wyszło już dotąd 7 numerów. Pismo to jest bardzo ciekawą ilustracją nastrojów chłopskich. Dowodem żywotności pisma jest liczba 1000 rozchodzących się egzemplarzy. Widomym przykładem wartości chłopskich utworów były entuzjastyczne oklaski, jakiemi na wieczorze autorskim zjazd powitał utwory: **Czuchnowskiego, Olchy, Bińczaka, Boducha, Palecznego, Zuchary i Skuzy.**

Po uzgodnieniu spraw organizacyjnych uchwalono ideową rezolucję na wniosek **M. Czuchnowskiego**, następującej treści: „Zjazd literatów ludowych w Polsce, stwierdzając destrukcyjny charakter kultury mieszczańskiej, służącej wyłącznie celom klasy panującej, podkreśla jej ujemny wpływ na masy. Stawia postulat kultury chłopsko-robotniczej. Podkreśla **wyraźnie swą łączność z pisarzami robotniczymi i jedność wspólnej walki o byt pracujących mas. Zakłada stanowczy protest przeciw wszelkim zamachom na wolność myśli i życia pisarzy chłopsko-robotniczych**, dławionych przez barbarzyństwo faszyzmu na zachodzie Europy, **wyrażając przytem hołd bojownikom o wolność ludu.** Walcząc z analfabetyzmem kulturalnym poddaje surowej rewizji dotychczasową ideologję wprowadzaną zdradziecko w życie wsi przez klasy posiadające. Wieś samodzielna, wolna i chłopska; wieś masowego dobrobytu gromad chłopskich jest głównym celem ludowych pisarzy. Aby go urzeczywistnić pisarze chłopscy w walce **o nową kulturę nowej wsi** wytężą wszystkie siły".

Pisarze chłopscy stoją dziś u nowego etapu historycznego. Siła reprezentowana przez nich jest rękojmią zwycięstwa. (zet.).

Cała redakcja aresztowana

—o—

W sobotę o 10 przedpołudniem dokonano rewizji w redakcji „Słowa Pomorskiego" w Toruniu. Rewizja trwała do 6 wieczór. Po rewizji aresztowano 4 członków redakcji z red. W. Madejskim na czele. Przed tygodniem aresztowano red. naczelnego „Słowa" dra Bernatta i jego zastępcę red. R. Fenglera. Przyczyny rewizji i aresztowań nieznane.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 80

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

(Dokończenie)

Po takiem przygotowaniu gruntu lada iskra wywołać mogła pożar. Zaczęło się od K a l w a r j i Z e b r z y d o w s k i e j. W dniu 26 maja 1898 obchodzono uroczystości Mickiewiczowskie. W wilję uroczystości miasteczko miało być iluminowane. Ponieważ w paru domach żydowskich okien nie oświetlono, wyrostki wytłukły w nich szyby. Ponieważ jednak krążyły wieści o rozpocząć się mającej 26 maja „wojnie z żydami", przeto starostwo ściągnęło większą ilość żandarmów. Zbyt gorliwe kolbowanie i aresztowania wśród chłopów podczas capstrzyku podziałały drażniąco, to też w drugim dniu chłopstwa zeszło się więcej. Żandarmi natarli na tłum i pobili ciężko starca Feliksa Kluskę z Leśnicy, a gdy na to tłum odpowiedział szemraniem żandarmi dali dwa strzały, skutkiem których dwóch chłopów padło trupem. Kto wie, co byłoby z żandarmami, lecz sytuację uratował ksiądz Bernardyn, który krzyknął do żandarmów: „Na Boga, panowie, co robicie? Wszak ludzie nie zające, by tak do nich strzelać, zwłaszcza, że się zachowują spokojnie!", poczem przemówił uspokajająco do tłumu, który też na jego wezwanie się rozszedł.

Wieść o wypadkach kalwaryjskich odbiła się głośnem echem w kraju, a niebawem we F r y s z t a k u tłum rozbijał sklepy żydowskie i bił żydów. Żandarmerja dała w tłum salwę, od której padło jedenastu ludzi. To jeszcze bardziej zaogniło sytuację i rozszerzyło zaburzenia na inne powiaty.

„Rozkaz cesarski" został we wspomnianych powiatach mniej więcej dokładnie wykonany. Najdokładniej wykonano go w powiecie grybowskim i nowosądeckim. Jednej nocy zebrane tłumy chłopskie, pobudziwszy karczmarzy, załadowały ich na wozy i kazały jechać w stronę miast i miasteczek, a równocześnie porozbierały i poburzyły karczmy. Wódka, piwo, rum znikały z beczek w okamgnieniu. Gdy słońce wschodziło, oświetliło zwaliska karczem, z pośród których sterczały już tylko kominy.

Te akty samosądu chłopskiego spotkały się z represją władz. R z ą d w p r o w a d z i ł s t a n w y j ą t k o w y, do Nowego Sącza demonstracyjnie sprowadzono kata, a w Limanowej interwenjowało wojsko. Jakkolwiek „pogrom" był lokalny, w kilku powiatach, to jednak s t a n w y j ą t k o w y w p r o w a d z o n o n a t e r e n i e c a ł e j z a c h o d n i e j G a l i c j i, a b y j e g o o s t r o ś c i u ż y ć d o w a l k i z l u d o w c a m i i s o c j a l i s t a m i, którzy nic wspólnego z rozruchami nie mieli i tę formę walki potępiali. Aresztowano około 1000 chłopów, urządzono ponad 200 rewizyj zawieszono 29 stowarzyszeń, oto był owoc stanu wyjątkowego!

Chłopów, biorących udział w burzeniu karczem sądy karne skazały na 146 lat więzienia. Niezależnie od tego poszkodowani wytaczali chłopom masowe cywilne procesy o zapłacenie odszkodowania. Likwidowali szkody rzeczywiste, a wielu także urojone, tak, że ostatecznie dla niejednego „pogrom" okazał się wcale dobrym interesem, którego koszta pokryte zostały licytacjami majątków porywczych, gorliwych „pogromczyków".

Przewody sądowe nie dały jednak wyjaśnienia, kto był sprawcą zaburzeń. Autorów i kolporterów odezw podburzających policja nie odnalazła, może dlatego, że trzebaby było ich szukać wpobliżu tych sfer, którym wówczas policja służyła. Pisano, że zaburzenia wywołała agitacja ks. Stojałowskiego. Trzeba jednak stwierdzić, że w powiatach, gdzie były rozruchy, wpływy miało stronnictwo familji Potoczków, pozostające pod dużemi wpływami ojców jezuitów. Stojałowski tam wpływów nie miał, tam zaś, gdzie je miał, rozruchów nie było. N i e j e s t w y k l u c z o n e, ż e w y p a d k i r. 1898 m o g ł y b y ć d y w e r s j ą r o s y j s k i c h a g e n t ó w, d z i a ł a j ą c y c h n a t e r e n i e G a l i c j i.

Sceny z r. 1898 powtórzyły się w dwadzieścia lat później, w r. 1919 w chwili rozkładu Austrji. Widownią ich była głównie t. zw. „r e p u b l i k a t a r n o b r z e s k a", publikacje zaś żydowskie obwiniały o wywołanie tych wypadków dowódcę sił zbrojnych tejże republiki, majora T o m a s z a D ą b a l a i „p r e z y d e n t a" ks. E u g e n j u s z a O k o n i a. Wobec tego, że Tomasz Dąbal jest dziś obywatelem sowieckim i sprawuje urząd komisarza białoruskiej akademji umiejętności, niewiadomo, czy oskarżyciele jego zarzut ten poważny przeciw niemu podtrzymują.

W każdym razie ten, kto te ekscesy wywołał, złą Polsce oddał przysługę. K l a u z u l e m n i e j s z o ś c i o w e w traktacie wersalskim, narzucone Polsce, uzasadniane bywały wskazywaniami na owe impulsywne samorządy, które także i dla uczestników ekscesów podobnie przykro się skończyły, jak i owe z r. 1898-ego.

* * *

Takie cierpkie owoce rodziła sędziwa instytucja „święta propinacja", owe zakłady trucicielskie w dziesiątkach tysięcy fundowane przez „oświecone stany" duchowny i szlachecki dla ogłupienia umysłów i zamroczenia dusz poddanych, dla zdeprawowania ich charakterów i dla wyzyskania dorobku ich pracy.

Sunt lacrimae rerum!

Mały felieton

Analiza spektralna

— Interesant do pana — meldował woźny redakcyjny.

— Z powieścią, czy z poematem?

— Z dużą paczką.

— Daj go pan.

— Do pokoju wszedł starszy pan z walizką w ręku.

— Antoni Serwusik jestem inżynier, — zaprezentował się przybyły.

— Czem mogę panu inżynierowi służyć? Proszę, niech pan spocznie.

— Chciałem panu redaktorowi zaprezentować mój wynalazek.

— Wpadłem — przemknęło mi przez głowę, poczem dodałem: No proszę, słucham pana.

— Już dawno przyszedłem do przekonania — zaczął inżynier — że proces myślenia odbywający się w mózgu ludzkim, nie jest procesem, którego ujawnienie i uzewnętrznienie może być zależnem wyłącznie od woli indywidualnej osoby myślącej...

— Panie inżynierze — przerwałem — może zechce się pan inżynier streszczać. Wybaczy pan, ale nawał pracy... Rozumie pan. Więc na czem polega wynalazek pana inżyniera?

— Wynalazek mój opiera się na stwierdzonym przezemnie pewniku, że myśl ludzka promieniuje, lecz wskutek niedoskonałości naszego wzroku promienie te nie są dla naszego oka dostrzegalne. Dopiero wynaleziony przezemnie pryzmat szklany, odlany ze szkła odpowiednio przezemnie spreparowanego, posiada własność chwytania myśli, rozszczepiania ich i rzucania widma o barwie odpowiadającej zabarwieniu myśli.

— Przepraszam — przerwałem — na co i komu pański wynalazek może być potrzebny.

— Ha, widzę, że pan redaktor nie rozgryzł jeszcze mojego wynalazku, mogę śmiało powiedzieć — epokowego wynalazku. Otóż krótko panu redaktorowi powiem — mój aparat dokonywa spektralnej analizy myśli. Ponieważ pan redaktor nie dysponuje czasem, opowiem tylko o wynikach kilkudziesięciu doświadczeń dokonanych z osobami reprezentującemi różne kierunki myśli politycznej i że za każdym razem otrzymałem widmo o innem zabarwieniu spektralnem. Gdy tedy aparat mój nałożyłem na głowę klerykała, członka archikonfraternji literackiej lub bractwa różańcowego, wogóle na głowę członka takiego towarzystwa, które składki pobiera na tym świecie, a świadczenia będzie dawało na tamtym świecie, otrzymałem widmo ultrafjoletowe. Gdy poddałem badaniu działacza związkowego z BB. lub ZZZ. otrzymałem idealnie żółte widmo. Co pana może najbardziej zainteresuje, to to, że przeprowadziłem szereg eksperymentów ze ONR-owcami.

— No i co, no i co? — zapytałem.

— Zielono, idealnie zielono.

— Panie inżynierze, a próbował pan z wyznawcami myśli, że się tak wyrażę — modnej, tej... no już wie pan.

— Próbowałem, panie, i...

— ...i co?

— Żadnego widma nie daje. Podejrzewam, że tam wogóle niema myśli. Idę z moim wynalazkiem do czynników... Rozumie pan, jakie znaczenie mój wynalazek ma w obecnych czasach? Nakłada się kask na głowę i patrzy się. Niema widma możesz iść do domu. Jest widmo — źle, bracie, pójdziesz na odosobnione przeszkolenie... No, moje uszanowanie. Spieszę się.

ULTIMUS.

Bezskuteczne próby

Depesze przyniosły ostatnio wiadomość, że rokowania o „jednolity front", prowadzone przez naszych towarzyszy francuskich z komunistyczną partją Francji, rozbiły się ostatecznie. Chodziło w danym wypadku o jasno określony zakres ewentualnego wspólnego działania; kampanja miała objąć sprawę uwolnienia komunisty niemieckiego Thaelmana, któremu grozi śmierć z rąk hitleryzmu, sprawę walki z faszyzmem we Francji i z niebezpieczeństwem nowej wojny. Kierownictwo naszej partji francuskiej uznało za potrzebne podjąć tę próbę i podjęło ją z całą lojalnością, z całą szczerością, bez żadnych „względów taktycznych". Postawiony został z naszej strony tylko jeden, jedyny warunek: W OKRESIE WSPÓLNEJ AKCJI NIE BĘDZIE ANI KAMPANJI OSZCZERSTW, ANI JAKICHKOLWIEK WALK WZAJEMNYCH. Warunek — chyba bezsporny; bo dla mas akcja wspólna staje się obrzydliwą komedją, jeżeli równolegle część uczestników nazywa część drugą „socjal - faszystami", „agentami burżuazji", „pachołkami sztabu generalnego" i t. p.

Komuniści francuscy warunek ten ODRZUCILI. Z tą chwilą rokowania musiały być zakończone bez rezultatu.

**

W Polsce komunizm jest dzisiaj rozbity; zżarły go nie tyle represje, ile nieustanne walki wewnętrzne różnych grup i kierunków, niekiedy poprostu klik; tajemnicze historje w rodzaju sprawy b. posła J. Czeszejko - Sochackiego dokonały reszty; komunizm Polski występuje tak samo co pewien czas z propozycjami „jednolitego frontu" to dla kwestji Thaelmana, to dla kwestji walki z prądami typu hitlerowskiego, i za każdym razem na proste pytanie: czy propozycja oznacza zaprzestanie kalumnij, zaprzestanie rozbijania od wewnątrz klasowego ruchu robotniczego? — pada niezmiennie odpowiedź: NIC PODOBNEGO! POD ŻADNYM POZOREM!

Jakże w tych warunkach można mówić POWAŻNIE o t. zw. jednolitym froncie?

**

Wszyscy socjaliści, choćby najbardziej „lewicowi", powinniby wreszcie zrozumieć jedną prostą rzecz: sprawa „jednolitego frontu" dla pewnych określonych celów nie jest ani sprawą doktryny, ani nawet sprawą taktyki, a nie wolno jej być sprawą „gry" wewnątrz ruchu robotniczego; jest to sprawa PSYCHOLOGJI KOMUNIZMU wychowanej przez lata. Postępowanie Socjalizmu może być tylko jedno: jawne, uczciwe i stoprocentowo szczere; gdyby komunizm umiał postępować tak samo, — inne trudności byłyby przezwyciężane, naprzykład, w Niemczech czy w Austrji, bez nastroju beznadziejnego. Ale komunizm postępować inaczej, niż postępuje, nie potrafi. I dlatego podtrzymywanie w masach iluzji, że lojalny i szczery „jednolity front" jest dla KOMUNIZMU rzeczą do pomyślenia, — podtrzymywanie takiej iluzji nie wzmacnia, ale OSŁABIA klasę robotniczą.

Hasło jest tylko jedno: SKUPIENIE WSZYSTKICH SIŁ DOKOŁA SOCJALIZMU.

Bez złudzeń, bez naiwności — szczerej czy nieszczerej — i bez żadnej „gry"!

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wieczne nieporozumienie

Ustalmy najpierw tezy. „Sanacja" utożsamia się z Państwem. Kto jest przeciw „sanacji", ten jest antypaństwowcem — tego uczy nas smutne doświadczenie ostatnich lat.

Rządy pomajowe powołały do życia organizacje „sanacyjne", jako oszwabkę społeczeństwa. Nie rządy miały współpracować z tym ersatzem społeczeństwa, lecz ten ersatz miał i ma współpracować z rządami.

„Sanacja" nieraz mówiła, że bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za Państwo.

Wreszcie — ostatnia teza. Społeczeństwo nie oddaliło się i nie oddala się od Państwa, ale usuwa się od „sanacji".

Dopiero po ustaleniu tych tez możemy zastanowić się nad cytowanym przez „Jutro pracy" ustępem z przemówienia p. Anatola Minkowskiego, wygłoszonego na Zjeździe Rady Naczelnej Unji.

„Zadania, o których mówiliśmy, można wypełnić tylko wówczas, o ile każdy obywatel będzie się czuł współodpowiedzialny za całość. Obywatel musi się oduczyć zrzucania odpowiedzialności za wszystko na Państwo i ciągłego oczekiwania od tego Państwa pomocy. I odwrotnie: Państwo nie może oprzeć swej budowy jedynie na własnej administracji, ale nieustannie i czujnie współdziałać ze społeczeństwem".

Zaznaczamy, że p. Minkowski mówił o zadaniach „rozszerzenia frontu".

Do tych słów p. Minkowskiego „Jutro Pracy" dodaje:

„Hasłem dnia staje się hasło: rozszerzyć front! Rozszerzyć front współdziałania Państwa ze społeczeństwem, zbliżyć Państwo do społeczeństwa, wciągnąć społeczeństwo do żywej codziennej współpracy na wszystkich placówkach i warsztatach gospodarczych i społecznych".

Według tedy „Jutra Pracy" wytwarza się taka sytuacja: Rząd, z którym ma współpracować społeczeństwo, a z tem społeczeństwem ma współpracować Państwo.

Bardzo kunsztowna struktura!

X. Y. Z.

Zwyczajny dzień

Dzień, jak każdy dzień. Czekając na drugi dzwonek, Hanka stoi na korytarzu przed klasą. Wewnątrz brzęczy, jak wyrojony ul. Zapóźnieni biegną spiesznie korytarzem, rzucając wokół niespokojnem okiem, czy nie ukaże się skąd wysoka, ciemna postać dyrektora. Westchnienie ulgi, kiedy razem z terkotem ostatniego sygnału udało się wejść, nie spotkawszy się z groźnem ściągnięciem czarnych, grubych brwi, z władczem skinieniem, wzywającem winowajcę do kancelarji. Już wszyscy są. Hanka wchodzi. Z szurgotem butów, z trzaskiem zamykanych pulpitów wstają. Jak zawsze, jak codzień. Przecież jest zwyczajny dzień, jak wszystkie dni. Modlitwa. — Ojcze nasz... poruszają się szybko zgodnym chórem wargi. — Chleba naszego powszedniego... oczy nauczycielki zatrzymują się bezwiednie na ostatniej ławce, w której stoi mały Rostek, ten, który zapewne jeszcze dziś nie widział chleba powszedniego. Ale i on odmawia modlitwę tak, jak inni, bezmyślnie i mechanicznie.

Oczy Hanki przesuwają się teraz po wszystkich, po całej, tak dobrze znanej klasie. Radło, zasmarowujący dziury w butach atramentem. Lisowski z wyłażącemi przez wystrzępione otwory łokciami. Stańko z podbitem okiem. Drewnowski, dostający nerwowych drgawek przy każdem pytaniu. I pod oknem przylizany gładziutko, w schludnem, granatowem ubraniu Kaczyński, jeden z niewielu zamożnych chłopców w tej klasie. I wszyscy inni — nauczycielka ma ochotę westchnąć, ale to nie wypada. Sztywno trzyma złożone do modlitwy ręce.

Koniec. Teraz jeszcze chóralny, potrójny okrzyk: Budowniczym Polski cześć! cześć! cześć! i wszystko z łomotem siada w przyciasnych ławkach. Budowniczym Polski? Czy ojciec Łaskiego, zasmarowany palacz? Murarz, ojciec Grocha? Ojciec Marka, cieśla? czy nie oni przypadkiem są budowniczymi Polski? Nie, nie, wie Hanka. Oczy dzieci w czasie okrzyku mechanicznie kierują się gdzieindziej. Na białą, chłodną ścianę, gdzie barwią się portrety. Nie może tu znaczyć nic ten, który przez całe życie kładzie cegły, rzuca węgiel w czeluść rozpalonego pieca, ciosa bele i tramy. Inaczej buduje się Polskę.

— Dlaczego nie masz zeszytu? — pyta niechętnie, stereotypowo. Bo przecież wie. Nie ma zeszytu, bo ojcu skończyło się bezrobocie, bo młodsza siostra jest chora, bo mu buty lecą z nóg, bo nie jadł jeszcze śniadania, bo jutro wyrzucają ich z mieszkania, bo jest tysiąc i jedna ważniejszych spraw, niż akurat zeszyt do szkoły.. Spuszczające oczy, wstydząc się samej siebie, starając się nadać głosowi surowe brzmienie, poucza: Musisz mieć zeszyt. Jakże można być porządnym uczniem bez zeszytu? Musisz zrozumieć, że...

Milknie, spojrzawszy w niebieskie, obojętne oczy chłopca. Wszystkie jej słowa spływają po chłodnej tarczy tych oczu, nie trafiając poza nią. Czuje się głupia i śmieszna wobec nędzy jego podartej kurtki, wyłażących z butów palców, zapadłych policzków, długiej, cienkiej szyi. Jak ostatni ratunek przemyka wspomnienie nieustannych zarządzeń dyrektora. Surowy, twardy głos, groźne zmarszczenie brwi, cała postać, od lśniących butów aż po starannie przedzielone włosy, jak nieubłagany paragraf.

— Nie wolno tolerować niedbalstwa. W ten sposób obniża się szacunek dla szkoły, uznanie dla jej wartości. Proszę, by panie to miały zawsze na uwadze!

Ale teraz Hanka ma „na uwadze" przezroczyście bladą twarzyczkę Lelka i koniec pięknie obmyślanego zdania zamiera jej w gardle. Chłopak obojętnie odchodzi na swoje miejsce.

Nie, nie, stanowczo łatwiej jest innym. Woniejącej perfumą pannie Helenie od przyrody, uśmiechniętej Ewie od rysunków, eleganckiej matematyczce, wszystkim. Tylko nie jej, Hance. Tamte widzą przed sobą tylko uczniów. Tych, którzy mimo wielokrotnych upomnień nie przynoszą zeszytów ani książek. Niedbale ubranych, brudnych, ordynarnych i złych. Hanka widzi jeszcze coś więcej: suteryny, zielone od wilgoci, bezrobotnych ojców, zwiędłe przedwcześnie matki. Kiedy na wywiadówce stary Grzeliński mówi jej pokornie: całuje rączki, rumieni się bezwiednie. Tak jest ten stary Grzeliński podobny do jej ojca. Są to te same guzowate, spracowane ręce, te same zmęczone oczy, ten sam zgięty grzbiet. Dlatego jest tak trudno.

Pajdy niema co nawet pytać o zeszyt. Zgóry wiadomo, że nie ma. Ileż to dni, usiłuje sobie przypomnieć nauczycielka, kiedy umarł stary Pajda? Dziwne, że chłopak jeszcze wogóle przychodzi do szkoły.

(Dok. nast.)

WANDA WASILEWSKA.

Pierwszy to wypadek: owacja dla komornika

Komornicy są u nas wprawdzie osobistościami popularnemi, ale nie można powiedzieć, aby cieszyli się specjalną sympatją. Komornik wzbudza u tych, do których przychodzi, obawę, nic też dziwnego, że „wizyty" takie nie wywołują nadmiernej radości. A jednak się zdarzyło, że urządzono komornikowi w związku z jego urzędowaniem owację. Było tak! Jest w Warszawie fabryka „Perkun", o której wyczynach wobec robotników już nieraz pisaliśmy. Niedawno dyrektorzy tej fabryki otrzymali areszt za niewypłacanie robotnikom zarobków; ostatnio kilku robotników wydalonych zaskarżyło fabrykę o zapłatę za 14 dni. Sąd na zabezpieczenie zaskarżonych pretensyj pozwolił na zajęcie ruchomości kantoru fabryki. Gdy w sobotę w fabryce zjawił się komornik i opieczętował biurka, maszynę do pisania itd., zebrani na ulicy robotnicy-wierzyciele urządzili mu owację — widocznie chodziło im nie o osobę, ale o symbol, który w ich pojęciu daje gwarancję, że pretensje są już pewne, bo przez komornika opieczętowane.

Takie niecodzienne rzeczy dzieją się na tle przesilenia. Kilku biedaków musi skarżyć wielką fabrykę o stosunkowo niewielką sumę; komornik, pełniący swe smutne zwykle obowiązki, staje się przedmiotem owacji — niechże ktoś powie, że nie żyjemy w niezwykłych czasach.

—ooo—

Rokowania w przemyśle soli potasowych

(Od naszego korespondenta)

Rokowania w przemyśle soli potasowych, zapowiedziane w dalszym ciągu na dzień 23 bm., rozpoczęły się tegoż dnia rano w biurach „Tespu" we Lwowie w tymsamym składzie delegatów z wyjątkiem prezesa p. inż. Podowskiego. Protokół prowadzi p. Franciszka Derkaczówna.

Po otwarciu konferencji przez p. dyr. Horocha, sekretarz okręgowy tow. Haluch przedstawił uchwały pracowników w Kałuszu, w Hołyniu i w Stebniku, mocą których pracownicy odrzucili żądania „Tespu" w całości.

P. dyr. Horoch uzasadniał jeszcze żądania „Tespu" i przedstawił sytuację gospodarczą, następnie na terenie „Tespu" stosunki finansowe, handlowe, eksportowe, sprzedaży wewnętrznej itd.; to wszystko uzasadnia konieczność oszczędności różnemi sposobami. Po przemówieniu p. dyr. Wietrznego w sprawach technicznych — referował o położeniu robotników tow. Haluch. Po przeprowadzonej dyskusji, w której brali udział i delegaci oraz po naradach obu stron osobno, p. dyr. Horoch złożył oświadczenie, że ze względu na specjalną sytuację, w jakiej znajdują się również pracownicy, firma „Tesp" cofa zamierzoną redukcję stu pracowników, oraz zmienia wysokość obniżki płac z 15 na 10 procent. Ponadto firma „Teps" podtrzymuje swoje żądanie odnośnie do obniżki dodatku rodzinnego i rewizji płac ponadkategoryjnych. — Rewizje akordów „Tesp" wycofuje ze swych żądań.

Po powtórnej przerwie i naradzeniu się delegatów tow. Haluch złożył oświadczenie, że delegaci z zadowoleniem przyjmują do wiadomości oświadczenie p. dyr. Horocha o cofnięciu redukcji pracowników, jednak co do dalszych punktów oświadczenia ostatecznego złożyć nie mogą i muszą w tej sprawie odnieść się do swoich mocodawców w zagłębiach, w każdym razie nie może być mowy o potrójnych lub poczwórnych redukcjach zarobków. Na tem rokowania odroczono do dnia 7 lipca br. we Lwowie.

Likwidacja strajku w kopalni wosku w Borysławiu

(Od naszego korespondenta)

Borysław, 23 czerwca.

Wczorajsze pertraktacje odbyły się w starostwie w Drohobyczu i zostały zakończone podwyżką zarobków o 10 proc. Na podstawie memorjału Centralnego Związku Górników z dnia 6 bm. odbędą się w najbliższych dniach pertraktacje dla zawarcia umowy zbiorowej. Termin pertraktacyj ustali sekretarjat CZG w porozumieniu z dyrekcją firmy. Na wypadek chwilowego zastanowienia kopalni robotnicy otrzymają 14-dniowe wynagrodzenie — płatne do 30 czerwca br. Przy ponownem uruchomieniu kopalni będą przyjęci do pracy ci sami robotnicy.

Górnicy dziś o godzinie 17 postanowili z kopalni wyjechać, a górnicy na podszybiu również postanowili przerwać głodówkę i szyb opuścić, udając się wszyscy na wypoczynkowy urlop po tych długich cierpieniach. Ogółem górnicy przebyli bez przerwy pod ziemią 155 godzin.

Gdy górnicy dziś wyjechali spod ziemi, zostali zaraz na miejscu poddani badaniu lekarskiemu, poczem część została przewieziona do szpitala, inni zaś odwiezieni do domów. Wszyscy górnicy są niezdolni do pracy. — Wszyscy prawie górnicy po wyjechaniu spod ziemi wymiotowali na powierzchni i duża część była przez dłuższą chwilę nieprzytomna. Żony, matki i dzieci oczekiwały u bramy kopalń swych mężów, synów i ojców przez całych siedm dni.

Straszne warunki pracy i płacy w ustroju kapitalistycznym popychają coraz częściej robotników do tak bohaterskiej walki o pracę i chleb dla swoich rodzin.

W pertraktacjach brali udział imieniem CZG tow. Haluch, Moroń i Florków, oraz delegaci robotników; imieniem firmy dyr. Graf i inż. Łopuszanski; imieniem urzędu górniczego inż. Szwakopf; inspektor pracy inż. Wasylyszyn, starosta Chmielewski, p. Moszczyński, nadkomisarz Windak i komisarz Stejka.

—ooo—

Goebbels mówi

Ten minister Rzeszy nie bierze swej pensji zadarmo. Mówi bez końca: w kraju, zagranicą, z łamów prasy, przez radjo, gdzie się tylko da. Robi propagandę — od tego jest jej ministrem. Czasem jednak przesoli w tej gorliwości i w zapale wyrwą mu się przyznania, za które „wódz" nie będzie mu wdzięczny.

Tzw. narodowy socjalizm głosi, że opanował naród bez reszty; że jego rządy przyjmowane są ogólnym entuzjazmem; że dopiero teraz naród przejrzał po 15 letnim mroku. A tu przychodzi Goebbels i mówi, że są malkontenci — nazywa ich: Politikaster i Miessmacher. Są więc niezadowoleni? Ależ to wedle pojęcia hitleryzmu najwyraźniejsza herezja, za którą inny zapozpałby się z obozem koncentracyjnym!

Mówi Goebbels dalej: dopiero teraz naród niemiecki przyszedł do przekonania, że wskutek jednostronnego zakazu zbrojeń został pokrzywdzony na honorze i w konsekwencji tego poznania domaga się równych praw, których najwyższym wyrazem jest — dozbrojenie. Ale na co zbrojenia, jeżeli Goebbels równocześnie zapewnia, że hitleryzm jest całkiem pokojowo usposobiony, że nie myśli o napadzie, nawet nie o rewindykacji „zrabowanych" ziem? Mówi jednak dalej: do tego jeszcze nie doszło, żeby Francja panowała nad całą Europą, my też żyjemy. Tosamo mówił, innemi słowy, Wilhelm II: on mówił, że Niemcy też mają prawo do miejsca pod słońcem — zdobywał to miejsce łokciami, aż go wstrzymano. Teraz znów Francja jest tą niemiecką belką w oku, za którą nie widzą własnego dążenia do panowania nad Europą.

Jeżeli się czyta głosy o położeniu w Niemczech poza urzędowemi, widzi się, że nie jest tam — mówimy o górnych sferach — tak idealnie, jak pisząca pod strychulcem prasa niemiecka pisze. Faktem jest, że wszyscy intrygują pod wszystkimi. Papen idzie na Hitlera, ten na Goeringa, owemu nie do gustu Röhm, mniejsze ryby też walczą o lepszy kąsek a nad wszystkimi unosi się jak zmora tajemnica Reichswehry, która milczy ale w skrytości działa. Mówią nawet przecież, że już w jesieni padnie z jej ręki decydujący strzał — czy będzie to restytucja monarchji czy zagarnięcie władzy przez junkrów i ciężki przemysł, w każdym razie hitleryzm żyje na wulkanie i doprawdy niema powodu do rozdzierania sobie gęby a słuchaczom uszu pogróżkami, które mogą się okazać niemożliwe do wykonania.

Goebbels nie żałuje czasu i pieniędzy na propagowanie tego, co już wszyscy wiedzą: niezadowolenie staje się coraz większe, „kompania pracy" zrobiła fiasko, drożyzna coraz większa, bankructwo już dokonane, inflacja za progiem. Na to gadanie samego Goebbelsa nie pomoże.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

ZGROMADZENIE EMERYTÓW

Zgromadzenie członków sekcji samopomocy emerytów przy kole ZZK w Krakowie odbyło się dnia 23 bm. w Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z udziałem około 200 osób.

Po sprawozdaniu tow. Packana o wyniku audjencji w ministerstwie komunikacji, tudzież odczytaniu memorjału złożonego w dyrekcji okręgowej w Krakowie o odroczenie eksmisji mieszkaniowej w domach kolejowych, ob. Stączek zreferował świeżą nowelę o wyborze zaopatrzenia emerytalnego pracowników kolejowych, którzy po 1 lutego 1934 przechodzą w stan spoczynku. Przestrzegł on interesowanych, by, wybierając prawo korzystania z przepisów ustawy ważnej do 31-go grudnia 1934, dobrze obliczyli, ile na tem zyskają, gdyż odwołać wyboru nowela nie pozwoli. Zły wybór mógłby więc fatalne i niepowetowane pociągnąć za sobą następstwa.

Po dyskusji uchwalono szereg związanych z referatami rezolucyj, wyrażających zarządowi centralnemu ZZK uznanie i zaufanie za poczynione starania. Wkończu uchwalono zorganizować na terenie Krakowa spółdzielnię budowlaną własnych domów robotniczych przy ZZK na wzór Warszawy, aby przy jej pomocy do końca 1936 r. umożliwić eksmitowanym z domów kolejowych kilkuset rodzinom uzyskanie dachu nad głową.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

KONGRES KOBIET UKRAIŃSKICH. W sobotę 23 bm. rozpoczął się w Stanisławowie 3-dniowy ogólno-krajowy kongres delegatek ukraińskich stowarzyszeń kobiecych. Na zjazd już w pierwszym dniu przybyło 895 delegatek, reprezentujących 101 filji i około 200 kół. Reprezentowane są także przez swoje delegacje kobiety — Ukrainki z Pragi, Czerniowiec, Kanady z St. Zjednoczonych. Pomimo tego, że zjazd jest masowy i ma cele wybitnie kulturalne, ministerstwo wzgl. dyrekcje kolejowe uznały za stosowne nie udzielić uczestnicom zjazdu żadnych ulg kolejowych.

ODEBRANO PRAWO PUBLICZNOŚCI UKRAIŃSKIEMU GIMNAZJUM W KRZEMIEŃCU. W Krzemieńcu istniało od 16 lat prywatne gimnazjum ukraińskie, które od 7 lat posiadało prawa wydawania uczniom świadectw umożliwiających następnie studjowanie w wyższych szkołach państwowych. Gimnazjum temu na rok szkolny 1934/1935 prawa te odebrano z powodu rzekomo małej ilości książek polskich w szkolnej bibljotece.

„USYPIACZE" W POCIĄGACH. Niezwykle bezczelnej kradzieży dokonała szajka złodziei w pociągu osobowym Katowice — Pszczyna — Dziedzice, który wyruszył z Katowic w sobotę o godz. 15.00. Pociągiem tym wracał do domu górnik Józef Tatar z Czechowic. W przedziale zawarł znajomość z jakimś osobnikiem, który w toku rozmowy poczęstował go papierosem. Po wypaleniu papierosa Tatar czuł się bardzo źle, a nastepnie zasnął. Wtenczas złodziejaszek rozpruł mu jakiemś ostrem narzędziem marynarkę i koszulę i skradł schowaną tam kopertę z 1950 zł. Jak z tego wynika, złodziejaszek musiał wiedzieć, że Tatar przechowuje tak wielką sumę. W Bielsku zawiadomił Tatar, który w międzyczasie się przebudził, policję, która wszczęła pościg za szajką złodziei. Równocześnie okazało się, że gdy pociąg ten nadjechał do Dziedzic, dokonano tam drugiej śmiałej kradzieży. Mianowicie kilku osobników utworzyło przy wyjściu z wagonu sztuczny tłok i skradło Karolowi Roszulce z Bielska złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 750 zł.

BURZE I GRADY. W kilku wsiach pow. tarnopolskiego i w Przemyślu miały miejsce burze i grady, wyrządzając znaczne szkody. W następstwie gradu nastąpił silny spadek temperatury.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT Z PIKILISZEK

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.). Dziś rano powrócił z Pikiliszek minister spraw wojskowych Józef Piłsudski.

OBJAŻDŻKA P. PRYSTORA PO STOLICACH PAŃSTW BAŁTYCKICH

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.). B. premjer Prystor jutro opuszcza Kowno. Przed powrotem do kraju ma kolejno odwiedzić stolice państw bałtyckich: Tallin, Rygę i Helsingfors.

POŻYCZKA HAMULCOWA

Warszawa, 25 czerwca (tel. w.). Dzisiejszy „Dziennik ustaw" przynosi rozporządzenie Rady ministrów w sprawie zaciągnięcia pożyczki zagranicznej przez polskie koleje państwowe. Rozporządzenie upoważnia ministra komunikacji do zaciągnięcia w Anglji pożyczki towarowej w wysokości 4,800.000 funtów na 6 i pół proc. na zaopatrzenie taboru towarowego w urządzenia hamulcowe. Bliższe warunki pożyczki ustali minister komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu.

ARESZTOWANIE STUDENTKI UNIWERSYTETU

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.). Sanacyjny „Kurjer Czerwony" donosi: Dzisiejszej nocy aresztowano Janinę Gallotównę, studentkę uniwersytetu warszawskiego. W mieszkaniu przeprowadzono rewizję, która ujawniła broszury i ulotki, przedstawiające tendencyjnie sprawę zamachu na ministra Pierackiego.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.28 zł. Bank Polski płacił 5.27 zł. Za marki niemieckie w banknotach płacono 191 zł. za 100 marek.

ZAMACH NA SZEFA „GESTAPO"

Łódź, 25 czerwca (tel. wł.). „Republika" podaje dziś wiadomość z Berlina o zamachu dokonanym w ubiegły czwartek na szefa tajnej policji Himmlera. Było to w czasie przewożenia zwłok żony premjera Goeringa, zmarłej przed kilku laty w Szwecji. Z tłumu przypatrującego się ceremonji ktoś dał strzał z rewolweru do samochodu Himmlera, strzał jednak chybił. Powstało zamieszanie, w czasie którego sprawca znikł. Wiadomość o zamachu na zarządzenie policji była dotychczas trzymana w tajemnicy.

DYPLOMATA WŁOSKI ZGINĄŁ W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Praga, 25 czerwca. Attache handlowy poselstwa włoskiego w Pradze dr. Antonio Menotti Corvi uległ wczoraj wieczór śmiertelnemu wypadkowi samochodowemu. Wracając do Pragi, na szosie między Beneszowem a Pragą wskutek zbyt szybkiej jazdy auto dyplomaty włoskiego, kierowane przez niego osobiście, wpadło do rowu, przyczem dr. Corvi poniósł śmierć na miejscu.

NIEZWYKŁE UPAŁY W AUSTRJI

Wiedeń, 25 czerwca. Nadciągająca od zachodu fala upałów dotarła już do Austrji. W ciągu wczorajszego przedpołudnia temperatura wzrastała w całej Austrji w szalonych skokach tak, że w godzinach popołudniowych w różnych częściach kraju notowano ponad 40 st. C. w cieniu. Wczoraj zanotowano 30 wypadków udaru słonecznego, z których trzy miały przebieg śmiertelny.

ZAGADKOWE ZAGINIĘCIE FINANSISTY

Berlin, 25 czerwca. Prezydent berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego dr. Jerzy Thomas, który wczoraj popołudniu wyjechał autem nad jezioro Plessower See do Werder, nie wrócił dotychczas do Berlina. Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Istnieją obawy, że zaginiony utonął w jeziorze.

CIĄGŁE BÓJKI POLITYCZNE WE FRANCJI

Paryż, 25 czerwca. Pod Pontose doszło między policją a komunistami do krwawego starcia, w toku którego trzech policjantów i siedmiu komunistów odniosło rany ciężkie. Kilkanaście osób doznało lżejszych obrażeń.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI

Paryż, 25 czerwca. Przy wjeździe na stację Houilles pod Paryżem najechał pociąg osobowy w pełnym biegu na stojący pod sygnałem pociąg towarowy, wskutek czego kilka wagonów uległo wykolejeniu. Maszynista pociągu osobowego poniósł śmierć, a 42 osoby odniosły rany, w tem kilka ciężkie.

ZNIESIENIE STANU WYJĄTKOWEGO W HISZPANJI

Madryt, 25 czerwca. Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła uchwałę, znoszącą w całym kraju stan wyjątkowy i cenzurę prasy. Uchwała wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Rada ministrów w uchwale stanęła na stanowisku, że obecna sytuacja w kraju nie wymaga już specjalnych obostrzeń środków stojących do dyspozycji władz państwowych.

ODJAZD GEN. WEYGANDA Z ANGLJI

Londyn, 25 czerwca. Szef francuskiego sztabu generalnego, generał Weygand wyjechał dziś do Paryża, żegnany na dworcu przez szefa angielskiego sztabu generalnego oraz wyższych oficerów angielskich.

ANGLJA DOZBRAJA SIĘ TAKŻE

Londyn, 25 czerwca. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że rząd brytyjski opracowuje obszerny program rozbudowy zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych, przewidujący planowe dozbrojenie Anglji na wypadek fiaska konferencji rozbrojeniowej.

8 OSÓB ZGINĘŁO W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Nowy Jork, 25 czerwca. W Evansville w stanie Indiana zderzyły się dwa samochody, skutkiem czego 5 osób zostało zabitych a 5 ciężko rannych. W chwilę potem najechało inne auto na grupę ludzi stojących na miejscu katastrofy, przyczem 3 osoby odniosły ciężkie rany.

SENSACYJNA UCIECZKA BANDYTÓW AMERYKAŃSKICH Z WIĘZIENIA

Nowy Jork, 25 czerwca. Z więzienia w Lubbock w stanie Teksas zbiegło 4 ciężkich zbrodniarzy wśród niezwykłych okoliczności. Podczas zwiedzania więzienia przez pewnego bankiera w towarzystwie sędziego, zbrodniarze, którzy uprzednio w niewyjaśniony sposób zaopatrzyli się w karabin maszynowy i rewolwery, obu zwiedzających sterroryzowali i zabierając ich autem bankiera jako zakładników, zbiegli. Sędziego i bankiera znaleziono później w odległości 100 km. od miasta, gdzie porzucili ich bandyci, gdy się przekonali, że pościg za nimi nie został podjęty.

ŚMIERTELNY WYPADEK REKORDZISTY POWIETRZNEGO

Nowy Jork, 25 czerwca. Świetny lotnik amerykański, wielokrotny rekordzista w szybkości samolotów lądowych Jimmy Weddell uległ w Patterson w stanie Luisiana katastrofie lotniczej i poniósł śmierć na miejscu.

NIE BĘDZIE STRAJKU W STALOWYM PRZEMYŚLE AMERYKAŃSKIM

Nowy Jork, 25 czerwca. American Iron and Steel Institute komunikuje, że strajk robotników przemysłu stalowego został zażegnany. W plebiscycie przeprowadzonym między robotnikami 90 procent pracowników wypowiedziało się przeciw powszechnemu strajkowi.

POWSTANIE W MANDŻURJI

Pekin, 25 czerwca. Wedle doniesień tutejszej prasy, walki między powstańcami chińskim a wojskami mandżursko-japońskiemi trwają w dalszym ciągu. Dziennik „Nizinizi" donosi z Charbina, że 17 bm. powstańcy w sile ponad 2 tysiące ludzi otoczyli miasto Sansing i stoczyli z wojskami rządowemi krwawą walkę. Wojskom rządowym udało się jednak odeprzeć atak powstańców. Później powstańcy zajęli wieś Wanczing położoną w pobliżu Sansing. Oddział policji mandżursko-japońskiej został wycięty w pień. W Hulang zbuntowała się część armji mandżurskiej. Podczas walki między zbuntowanem wojskiem a policją, policja miała liczne ofiary w zabitych i rannych.

Tow. Ciołkosz w Tarnowie

Jak podajemy na pierwszej kolumnie, tow. Adam Ciołkosz został zwolniony w sobotę ubiegłą z więzienia w Wiśniczu. **Min. sprawiedliwości udzielił tow. Ciołkoszowi urlopu do 1 listopada br. Tow. Ciołkosz siedział w więzieniu obecnie 7 miesięcy, a łącznie z aresztem śledczym w Brześciu 10 i pół miesiąca.**

Tow. Adam Ciołkosz przyjechał do Tarnowa w nocy z soboty na niedzielę. Towarzysze tarnowscy powitali tow. Ciołkosza niezwykle serdecznie. Tow. Ciołkosz zamierza po zasięgnięciu porady lekarskiej u specjalistów poddać się odpowiedniemu leczeniu, **gdyż zdrowie jego jest poważnie nadwyrężone i wymaga troskliwej kuracji.**

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

(Od naszego korespondenta)

WYBORY DO KAHAŁU W TARNOWIE. — Udział w wyborach do kahału w Tarnowie był silny. Głosowało 2.808 wyborców. Uderzająca jest całkowita klęska żydów sanacyjnych t. zw. Bloku Gospodarczego. Blok ten otrzymał zaledwie 125 głosów i... zero mandatów. Sjoniści otrzymali 8 mandatów, lista Maurycego Huttera 443 głosów i 3 mandaty, lista „Weg" 1 mandat, Ortodoksi żadnego mandatu, „Klaus" 3 mandaty, chasydzi bobowscy 2 mandaty, „Aguda" 3 mandaty. Żydzi prorządowi stracili większość w kahale.

Kronika krakowska

—o—

ZMIANA NA STANOWISKU DYREKTORA KRAKOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ. Jak się dowiadujemy, dyrektor krakowskiej dyrekcji kolejowej inż. Stodolski, który po przeniesieniu inż. Bobkowskiego do Warszawy został dyrektorem tej instytucji, ma opuścić Kraków. Ma on objąć dyrekturę departamentu mechanicznego i zasobów w ministerstwie komunikacji. Dyr. Stodolski pełnił funkcje dyrektora krakowskiej dyrekcji kolejowej od 1 stycznia br. Opróżnione stanowisko dyrektora krakowskiej dyrekcji kolejowej ma objąć dotychczasowy dyrektor dyrekcji stanisławowskiej inż. Wolkanowski.

JAWNOŚĆ DZIAŁANIA WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH. Urzędy starościńskie otrzymały wyjaśnienie w sprawie udostępnienia aktów interesentom. W myśl rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem z roku 1928 uznana zostaje zasada jawności działania władz administracyjnych. Strony zainteresowane uprawnione są do przeglądania aktów po uzyskaniu zezwolenia władzy i w obecności urzędnika. Tylko te akty mogą być przeglądane, które zawierają dane niezbędne w sprawie obchodzącej interesenta.

REFORMA SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO. — Opracowywane są nowe programy dla szkół średnich w związku z przeprowadzoną obecnie reformą ustroju szkół średnich. W przyszłym roku szkolnym powstaną klasy drugie gimnazjów nowego typu, a skasowane będą klasy czwarte dotychczasowych 8-klasowych szkół średnich. W klasach pierwszych nauka łaciny rozpoczynać się będzie w drugiem półroczu. Kuratorja szkolne są upoważnione do zezwalania na otwieranie klas równoległych w gimnazjach przy wielkim napływie uczniów. W wypadkach, gdy zajdzie potrzeba uruchomienia większej ilości oddziałów tej samej klasy, wymagana będzie decyzja ministerstwa oświaty.

PRZENIESIENIE DNIA TARGOWEGO. Wobec przypadającego na piątek 29 b. m. uroczystego święta Piotra i Pawła zwyczajny piątkowy targ na bydło rzeźne i nierogaciznę, odbywający się na centralnej targowicy, oraz targ na nierogaciznę hodowlaną i drzewo, odbywający się na targowicy miejskiej na Zabłociu, przeniesiony został na czwartek dnia 28 bm.

DYŻURY LEKARZY 26 czerwca noc: 1) Dr. Bauminger-Strauchen Ida, ul. Dietla 60, tel. 117-17; 2) Dr. Kleczek Stanisław, ul. Szlak 20; 3) Dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) Dr. Kurz Zygmunt, ul. Sandomierska 5, tel. 116-40.

PROCES O MORDERSTWO PRZY UL. POTOCKIEGO NIE ODBYŁ SIĘ WCZORAJ. Jak już donosiliśmy, w procesie o morderstwo rabunkowe dokonane przy ul. Potockiego 12, miała się wczoraj odbyć wizja lokalna w mieszkaniu dra Nüssenfelda. W sobotę wieczorem członkowie trybunału z przewodniczącym drem Krupińskim i sędzią śledczym drem Zacharskim oraz prokuratorem drem Boryczko przybyli na miejsce zbrodni przy ul. Potockiego 12, celem zapoznania się z rozkładem mieszkania dra Nüssenfelda i przygotowania wizji. Wizja lokalna miała służyć do rekonstruowania przebiegu zbrodni. Wczoraj o godzinie 9 rano zebranej w komplecie ławie przysięgłych oznajmił wołant so. dr. Stuhr że zapowiedziana wizja lokalna nie odbędzie się, a to z powodu niedyspozycji przewodniczącego trybunału wiceprezesa s. dr. Krupińskiego. Dalszy ciąg procesu odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 10 przedpołudniem. Przed domem przy ul. Potockiego 12 gromadziły się tłumy publiczności wczoraj przez całe rano w oczekiwaniu zapowiedzianej wizji lokalnej.

PIEKŁO DANTEJSKIE przeżyli mieszkańcy Krakowa, którzy się chcieli dostać do autobusów w powrotnej drodze z lasu Wolskiego w ub. niedzielę. Kto się nie umiał łokciami rozbijać, lub kto miał dzieci tracił 3—4 godziny by zdobyć miejsce. Czyż nie jest najwyższy czas, by na podstawie tak bardzo wzmożonej frekwencji obmyśleć jakieś ułatwienie. Proponujemy przedewszystkiem ustawienie kolejki pod ochroną policji, między dwiema poręczami i kontrolę biletów w kolejce przed nadejściem wozu. Załadowanie autobusu może potrwać 2—3 minuty, w przeciwstawieniu do panującego obecnie regimu trwającego 20 minut. Sprzedaż biletów wewnątrz wozu i kontrola opłania odejście wozu na co publiczność najbardziej narzeka.

NAUCZYCIELE STENOGRAFJI, REKLAMY HANDL. I PISANIA NA MASZYNIE. Onegdaj złożyli egzamin nauczycielski przed państwową komisją egzaminacyjną dla nauczycieli stenografji, kaligrafji i pisania na maszynie w Krakowie następujący kandydaci: pp. Władysław Sporysz, Janina Kramarska, Stanisława Bylicówna, Wadowice; Franciszek Blaustein, Józefa Sowianka Częstochowa; Zofja Sandomierska Białystok.

WYCIECZKA WĘGIERSKA W KRAKOWIE. W niedzielę i w dniu wczorajszym bawiła w Krakowie wycieczka kolejarzy węgierskich z pod Budapesztu w liczbie około 160 osób. Zwiedziła ona zabytki naszego miasta. Szczególnie interesowały Węgrów zabytki z okresu panowania Stefana Batorego. Byli także w Wieliczce, gdzie zwiedzili saliny. W niedzielę Węgrzy urządzili koncert, na którym popisywały się zespoły chóralne, taneczne i kapela cygańska. Jeden z harcerzy węgierskich oddeklamował kilka utworów poetyckich, wygłaszając je w języku polskim. Również chór złożony z 70 osób odśpiewał po polsku nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Wczoraj wieczorem wycieczka odjechała do Częstochowy a stamtąd udą się do Warszawy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ROBOTNIKA. W domu pod l. 3 przy ul. Izaaka, targnął się na życie 35 letni Jan Stabowski, robotnik, wieszając się na framudze drzwi. Sąsiedzi odcięli desperata i wezwali pogot. ratunkowe. Po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, przewiozło go pogotowie do szpitala św. Łazarza. Widocznie „dobrze" mu było na świecie, jeżeli chciał odebrać sobie życie.

OFIARA ZAWODU. Na osiedlu oficerskiem przy budowie mostu zdarzył się fatalny wypadek. W czasie pracy przy montowaniu sztab żelaznych 21 letni Edward Bojakowski, robotnik, przez nieostrożność włożył prawą rękę do dźwigni. Następstwo było fatalne, gdyż nieszczęśliwy robotnik doznał zmiażdżenia trzech palców u ręki. Na miejsce wypadku wezwano lekarza pog. ratunkowego, który po opatrzeniu rannego, przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

GALAR Z WĘGLEM ZATONĄŁ POD KLASZTOREM NORBERTANEK. Pod klasztorem SS. Norbertanek zatonął galar z węglem na Wiśle. Ładunek galaru wynosił około 40 ton węgla. Galar był własnością J. Wilerka ze Spytkowic. Szkoda wynosi około 2000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

KRADZIEŻ PATEFONU. Franciszkowi Kopeciowi zam. przy ul. Kalwaryjskiej 21, skradziono patefon i 11 płyt, zegarek, trzy metry sukna i około 400 zł. Złodziej dostał się do mieszkania p. Kopecia przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. Strata, jaką poniósł okradziony, wynosi około 600 zł.

NIEBEZPIECZNE PTASZKI. Aresztowano 25-letniego Franciszka Tekielę za kradzież towaru galanteryjnego wartości 150 zł. z wystawy sklepowej. Tekiela dokonał kradzieży za pomocą wybicia szyby w oknie wystawowem na szkodę Heleny Fertig przy ul. WW. Świętych 10. Tekielę aresztowała policja w czasie ucieczki ze skradzionemi rzeczami bezpośrednio po dokonaniu kradzieży. — Aresztowano również 29-letniego Wojciecha Wiatraka za kradzież części motocyklowych oraz garderoby na szkodę Marjana Plebańczyka zam. przy ul. Widok 6.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie

W ubiegłą niedzielę przedpołudniem odbyło się w ogrodzie ZZK przy ul. Warszawskiej zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. — Zagaił tow. Przybyś, przewodniczył tow. Packan.

Pierwszy przemawiał r. m. tow. Cekiera podkreślając, że dzisiejsza sytuacja gospodarcza i polityczna jest potworna. Droga do wyjścia z tej sytuacji prowadzi przez Polskę robotniczo-chłopską (oklaski).

Tow. poseł Żuławski, powitany przez zgromadzonych burzą oklasków, stwierdził na wstępie, że powodzenia faszyzmu w różnych krajach rodzą w słabszych umysłach zwątpienia w słuszność naszych tez. Byli w swoim czasie ludzie, którzy wierzyli, że dyktatura da im pracę i chleb, a nawet sprawiedliwość i pokój społeczny, ale w żadnym kraju faszyzm nie dał ludziom ani chleba ani sprawiedliwości. Nie stłumił również konfliktów społecznych, ale krzyk pokrzywdzonych.

W roku 1926 mówiono o odpartyjnieniu administracji. Jest ona dziś... sanacyjna. — Sądy? Przez pięć lat badają protesty wyborcze! W areszcie śledczym trzyma się ludzi miesiącami i latami bez powodu.

Tow. Żuławski ilustruje powyższe twierdzenie przykładami z życia, poczem omawia znane mowy pp. Prystora i Sławka przeciw protekcji i karjerowiczom, cytując liczne fakty z okresu piastowania przez p. Prystora tek ministerjalnych i wspominając rolę p. Sławka w przyciągnięciu arystokracji do „obozu pomajowego".

O całą nędzę gospodarczą obwinia prasa sanacyjna kryzys, jakby on był klęską żywiołową, a nie dziełem gospodarki rekinów kapitalistycznych. Mówi się, że nadprodukcja jest przyczyną głodu. Jeśli ludzkości zagraża śmierć głodowa przed zamkniętemi drzwiami przepełnionej spiżarni, to trzeba odebrać klucz z ręki tego złego gospodarza, który tę spiżarnię zamknął, a nie jęczeć i narzekać.

Mówca przechodzi do spraw wewnętrznych, — przyczem omawia sprawę „obozów izolacyjnych", oraz stwierdza, że ostatnie wybory samorządowe rzuciły światło na nastroje ludności.

My jesteśmy silni słusznością i wielkością naszej sprawy. Walki o sprawiedliwość wyrzec się nie możemy. Z pewnością nie my naruszamy interes państwowy. Nie my zaprosiliśmy do Polski wroga polskości Goebbelsa. Polska wtedy będzie mocarstwową, gdy jej lud będzie wolny (oklaski). Marszałek Piłsudski powiedział kiedyś, że Polska wtedy będzie wolną, gdy z jej słownika zniknie słowo: cenzor.

Zwycięstwo odniosą nie frazesy i rezolucje, ale ofiarna i zdyscyplinowana masa.

Burzliwe oklaski dały wyraz jednomyślnej opinji zgromadzonych, poczem tow. Packan zamknął zgromadzenie okrzykiem: „Niech żyje klasa robotnicza!".

Z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach zgromadzeni rozeszli się do domów.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

ŻONA SĘDZIEGO ZABIŁA SWE DZIECKO I SIEBIE. W domu sędziego sądu grodzkiego w Bełzie, Kolanowskiego, rozegrała się ponura tragedja. Po spożyciu obiadu sędzia Kolanowski wyszedł z powrotem do sądu, gdzie miał dużo czynności. W tym czasie żona jego dostała ataku szału i w niepoczytalnym zapędzie usiłowała zamordować swoje jedyne dziecko. Furjatka chwyciła brzytwę męża i przecięła nią żyły u obu rąk 6-letniego synka. Dziecko, brocząc obficie krwią, padło na ziemię, tracąc przytomność. Nieszczęśliwa kobieta widocznie na chwilę oprzytomniała i sama odebrała sobie życie. Kolanowska tąsamą brzytwą poderżnęła sobie gardło. Siła cięcia była tak duża, że ostrze brzytwy przepołowiło niemal przewód gardłowy. Po minucie K. już nie żyła. Gdy nieprzeczuwający niczego sędzia Kolanowski powrócił do domu, spotkał go nieoczekiwany okropny cios: na podłodze leżały zwłoki żony w kałuży krwi. Dziecko dawało jeszcze oznaki życia. Wezwany lekarz zdołał chłopczyka doprowadzić do przytomności, poczem dziecko zawieziono do szpitala we Lwowie, gdzie przeprowadzono zabiegi chirurgiczne. Jest nadzieja utrzymania chłopca przy życiu. Przyczyną dramatu była gruźlica na jaką cierpiała Kolanowska. Pozostawiła ona list pożegnalny, w którym wyłuszcza motywy kroku, m. i. obawę przed nieuleczalnością choroby.

TRZECH GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI. W sobotę około godz. 1 w południe na kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej na jednym z filarów na głębokości przeszło 200 metrów pracowało 4 robotników: 2 górników i 2 ładowaczy. W pewnej chwili jeden z górników wyszedł z filaru, celem poprawienia sobie lampy. W tym momencie na filarze nastąpiło tzw. tąpnięcie, czyli wstrząs podziemny, w następstwie czego cały filar został zasypany kilkuset tonami węgla. Pod zwałami węgla znaleźli się pozostali na filarze górnik Jan Kopeć i dwaj ładowacze: Franciszek Łukasiewicz i Józef Kudra. Cudem ocalony górnik, który wyszedł z filaru, wszczął alarm. Natychmiast podjęto akcję ratunkową w której wzięło udział kilkudziesięciu robotników. Po usunięciu dużej ilości węgla około godz. 9 wiecz. stwierdzono, że górnik Jan Kopeć żyje i informuje drużynę ratunkową, gdzie go szukać. Słychać również jęki jednego z ładowaczy. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. Ze strony miarodajnej zapewniają, że Kopeć będzie uratowany.

DWAJ BRACIA ZAMORDOWALI DWÓCH SĄSIADÓW. Onegdaj wieczorem na łąkach obok toru kolejowego pod Sławkowem rozegrała się tragiczna scena zabójstwa mieszkańców kolonji Sławki gm. Sławków: 58-letniego Juljana Bienia i 17-letniego Marjana Janika przez braci Rudolfa i Jana Palków z tejsamej miejscowości. Palkowie strzelili kilkakrotnie do obydwóch z rewolwerów, kładąc ich trupem na miejscu. Zbrodnia ta ma podłoże osobistej zemsty, gdyż zamordowani Bień i Janik, będąc sąsiadami Palków, żyli od dłuższego czasu z nimi w niezgodzie. Zbrodniarzy policja zaaresztowała, odbierając od nich trzy rewolwery.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

OSTATNIE W BIEŻĄCYM SEZONIE PRZEDSTAWIENIE DRAMATU. Dzisiaj we wtorek zakończenie sezonu dramatu w teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego. Na ostatniem tem przedstawieniu, po cenach najniższych, odegrana będzie aktualna komedja L. Verneuila „Szkoła podatników".

STANISŁAW DRABIK I I. CYWIŃSKA W „ŻYDÓWCE". Jutro we środę dana będzie opera Halevy'ego „Żydówka". W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyrektora Bolesława Wallek-Walewskiego, scenicznie reżysera J. Stępniowskiego, wystąpi gościnnie znakomity tenor królewskiej opery w Belgradzie Stanisław Drabik, w partji Eleazara, którą zalicza do swych najcelniejszych. W partji tytułowej wystąpi świetna primadonna Irena Cywińska.

PRZYJAZD LWOWSKIEGO TEATRU DO KRAKOWA. Zapowiedziany na miesiąc lipiec przyjazd lwowskich teatrów miejskich pod dyrekcją Wilama Horzycy wzbudził wśród krakowskiej publiczności teatralnej bardzo żywe zainteresowanie. Znajomość zeszłoroczna i nić sympatji, jaka się nawiązała w ubiegłym roku między widownią krakowską a lwowskimi gośćmi, okazała się trwała, to też zapowiedzianej gościny oczekuje się jak przyjazdu starych i dobrych znajomych. Wkrótce będziemy mogli podać do wiadomości naszych czytelników skład osobowy zespołu lwowskiego i zapowiedziany repertuar.

POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE „BANDY" WARSZAWSKIEJ. Dziś we wtorek ostatni raz w Bagateli wystąpi „Banda" warszawska, która przez dwa tygodnie rozbawiała krakowską publiczność. Na pożegnalny wieczór przygotowali artyści: Ludwik Lawiński, Loda Niemirzanka, Irena Rożyńska, Nadja Kareni, Jerzy Boroński, Jerzy Klimaszewski — szereg naddatków, któremi darzyć będą publiczność. Początek o godzinie 9 wieczorem. Niskie ceny wstępów.

ZE SPORTU

—o—

SPORTKLUB—GARBARNIA 3:1, 3:4. Goście wiedeńscy nie pokazali w Krakowie nic szczególnego. Możliwe, że przemęczenie dłuższem tournee po Szwecji odbiło się na ich grze. W pierwszym dniu wygrali z Garbarnią w stosunku 3:1, dzięki nadzwyczaj słabej grze gospodarzy, a w drugim dniu opuścili boisko pokonani 3:4, choć zasługiwali na większą klęskę. Garbarnia, pozbawiona Smoczka, traci na jednolitej grze. Niemniej stanowi ciągle zwartą jednostkę, przewyższającą pod tym względem pozostałe drużyny ligowe w Krakowie. Sędziowali: p. Schneider (słabiej znacznie niż zawsze) i dr. Rumpler.

CRACOVIA—PODGÓRZE 4:3. Niezasłużony wynik. — Podgórze było lepszą drużyną, zwłaszcza do pauzy. Cracovia miała nadzwyczaj słaby dzień, a Podgórze może najlepszy w swej karjerze ligowej. Do ostatniej chwili wynik był niepewny. Cracovia może mówić o szczęściu, że mecz ten grała na swojem boisku. Na boisku Podgórza wyszłaby pokonaną, a w każdym razie z wynikiem remisowym. Sędziował mizernie p. Gerblich.

ŁKS—WISŁA 2:0. Niezasłużona klęska. Wisła była drużyną lepszą i zawody wygrałaby napewno, gdyby nie kontuzja Kotlarczyka I. dzięki której musiał jeszcze przed pauzą opuścić — aż do końca — boisko. Przytem Madejski w bramce pomógł gościom do zwycięstwa. — Sędzia p. Posner anemiczny.

POGOŃ—WARSZAWIANKA 2:1.

RUCH—WARTA 1:1.

MISTRZOSTWO KLASY A: Grzegórzecki KS—Korona 3:0, Makkabi—Tarnovia 0:0, Olsza—Krowodrza 1:1, RKS Legja—Wawel 2:1. Zasłużone zwycięstwo Legji,, która szczególnie do przerwy miała silną przewagę. Bramki dla niej zdobyli: Mytar i Grabka. Sędziował dobrze p. Lieberman.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE, odbyte staraniem Cracovii na jej torze, zgromadziły jak zresztą na wszystkich meczach tego dnia — skąpą ilość publiczności, mimo, że brali w niej udział zagraniczni kolarze. Najlepszym zawodnikiem okazał się Arlet (Belgja), który uzyskał największą ilość punktów w konkurencjach sprinterów. Drugie miejsce zdobył Szamota, trzecie Chapalain, a czwarte Pusz. Wyścig za motorami wygrał Michalak za prow. Gędziorowskiego. Nagrodę dla cudzoziemców, sztajerów, zdobył Szekeres (Węgry). Ostatnią konkurencją był haudicap „asów". Najlepiej na wyrównaniu wyszedł Pusz. Organizacja zawodów dobra.

WYŚCIG KOLARSKI 100 klm. O MISTRZOSTWO WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO wygrał Duda (Garbarnia) przed Kiełbasą (Metal).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Szkoła podatników".
Środa: „Żydówka".

KINOTEATRY

Adria: „Kain i Artem".
Apollo: „Kobieta-orchidea" (June Knight, Neil Hamilton).
Atlantic: „Noc miłości".
Bagatela: „Jej ekscelencja Miłość" (Annabella).
Dom żołnierza: „Dziki zachód" i „Miłość czyni cuda".
Promień: „Jej królewska mość" i „Blaski i cienie miłości".
Słonko: „Potrójne małżeństwo" i „Karczma na rozdrożu".
Sztuka: „Namiętni kochankowie".
Świt: „Noc strachu".
Uciecha: „Shańbiona" i chór kozaków dońskich.
Wanda: „Pilnuj swego męża" (Wallace Beery, Mary Dressler).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 26 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: „Z rynku pracy" i wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert gitarzystów z Warszawy. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Trio kameralne z Warszawy. 17.45: Gramofon. 18.00: Odczyt: „Krakowskie początki kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej" — wygłosi dr. Mieczysław Skrudlik. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: „Stary Kraków" w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wiadomości bieżące. 20.12: Operetka z Warszawy: „Bal w Savoy'u". W przerwach: dziennik wieczorny i poezje o morzu. 22.30: Odczyt z Poznania: „Albert Wielki na tle kultury średniowiecza". 22.45: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 27 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert ze Lwowa. 14.00: Wiadomości gospodarcze. — 16.00: Gramofon. 16.40: Piosenki lekkie z Warszawy. 17.00: Program dla dzieci. 17.15: Pieśni z Poznania. — 17.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego". 18.55: Pogadanka strzelecka. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Czem będą krakowskie igrzyska sportowe?" — wygłosi p. Stanisław Olkusznik. 21.12: Recital śpiewaczy Hermana Simberga z Warszawy. 21.30: Koncert fortepianowy z Warszawy. 22.15: Audycja z Warszawy: „Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich". 22.40: Muzyka lekka. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni roboeze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mazany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.